

Głos Wielkopolski

CODZIENNE PISMO POLITYCZNO-INFORMACYJNE

Rok I

Poznań, czwartek, 15 marca 1945

Nr 24

Braterstwo krwi — braterstwo pracy

Znaczenie wojennych świadczeń rzeczowych

Wojna jeszcze się toczy. Żołnierz radziecki ramię przy ramieniu z żołnierzem polskim zadają dotkliwe ciosy armiom hitlerowskim, pędząc je coraz dalej w głąb matecznika, skąd przed pięciu z górą laty rozlała się po całej niemal Europie grabieżcza nawała. Wyparto już Niemców prawie całkowicie z terytorium Polski z r. 1939, krok za krokiem ustępują z prastowiańskich ziem nadodrzańskich. Ale łeb hydry germańskiej jeszcze nie starty. Jeszcze opętani nienawiścią i strachem przed odpowiedzialnością za popełnione zbrodnie, próbują stawiać opór. Opór ten będzie zdławiony siłą oręża narodów sprzymierzonych. I my Polacy bierzemy czynny udział w walce. Zarówno bezpośrednio przez Wojsko Polskie jak i pośrednio, pracując na potrzeby wojsk radzieckich i polskich. Szczególnie doniosłą rolę ma tu do spełnienia chłop polski. Zadaniem jego dostarczyć produktów, potrzebnych na wyżywienie wojska i ludności pracującej miast.

Dostawy przygotowują i organizują pełnomocnicy rządowi do spraw wojennych świadczeń rzeczowych.

W ub. wtorek odbyła się w Poznaniu przy współudziale Głównego Pełnomocnika Rządu do Spraw Świadczeń Rzeczowych ministra Wyrożeńskiego odprawa pełnomocników powiatowych z terenu całego województwa poznańskiego. W przemówieniu wstępnym minister Wyrożeński wskazał na doniosłość zadania, będącego jednym z najpilniejszych i najbardziej odpowiedzialnych. Od sprawnego przeprowadzenia dostaw zależy bowiem zaopatrzenie w chleb wojska i ludności miejskiej, a co za tym idzie — szybkie zwycięstwo i uruchomienie naszego przemysłu. Kiedy kontyngenty nakładane przez Niemców służyły do karmienia naszych wrogów i pogłębienia naszej niewoli, to dostawy obecne mają cel wręcz przeciwny: przyspieszenie końca wojny i nasycenie mieszkańców miast polskich systematycznie głodzonych przez okupantów. Kwoty dostaw rzeczowych, wyznaczone poszczególnym powiatom Wielkopolski nie są zbyt wysokie. Przy ustalaniu ich władze wzięły pod uwagę zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi — szczególnie w zakresie żywego inwentarza — oraz trudności, wpływające z niemieckiej akcji wysiedleniowej. Rząd Polski otacza swą opieką ludność rolniczą, nie chce jej niszczyć materialnie ale żąda zrozumienia bezwzględnych konieczności państwowych i współpracy dla dobra ogółu. Organizacje polityczne i społeczne, duchowieństwo i nauczycielstwo winny współpracować w organizowaniu dostaw. Charakterystyczną cechą polskiego systemu dostaw rzeczowych jest pociągnięcie społeczeństwa do współpracy przy rozdziale świadczeń. I tak rozdziału wymiaru na gminy dokonują Powiatowe Rady Narodowe, a na gromady Gminne Rady Narodowe. Gromadzkie komisje dostaw rozkładają wymiar na poszczególne gospodarstwa. Jednak przy całym demokratyzmie organizacji dostaw i wzięciu pod uwagę warunków lokalnych, Rząd będzie czuwał bezwzględnie nad realizacją całości planu; gdyby się znalazły parszywe owoce które by próbowały sabotować zarządzenia władzy lub wyłamywać się z nałożonych obowiązków, zostaną natychmiast pociągnięte do odpowiedzialności zgodnie z prawem wojennym.

Ze sprawozdań poszczególnych pełnomocników powiatowych wynika, że akcje dostaw w większości powiatów już przygotowano, wymiary rozdzielono, przygotowano gminne punkty zsypania zbóż i magazyny powiatowe a tu i ówdzie rozpoczęto zbiórki. Szczególnie zaawansowane są powiaty pld. wschodnie i wschodnie np. Kalisz, Turek, Konin, najprędzej opuszczone

i najmniej zniszczone akcją wojenną. W wielu wypadkach patriotyzm i przytomność umysłu ludności sabotującej niemieckie zarządzenia uchroniły zapasy ziemiopłodów przed wywiezieniem lub zniszczeniem. I tak np. w powiecie międzychodzkiem pozostały znaczne zapasy zbóż, gdyż celowo opóźniano omłoty; również inwentarz zachował się lepiej niż gdzie indziej

dzięki ukryciu go w porę przez ludność. Na podkreślenie zasługuje czyn obywatela Międzychodu Grudzińskiego, który po strychach i piwnicach miasteczka ukrył około 60 koni. — Nie wszędzie jednak ludność była tak przemyślna i odważna, toteż sprawa inwentarza pociągowego należy dziś do największych bolączek wsi wielkopolskiej.

Pełnomocnicy do świadczeń rzeczowych to przeważnie ludzie młodzi, choć nie brak i starszych, doświadczonych rolników. Łączy ich wszystkich jedna wspólna cecha zapal i energia do pracy, niełatwej a odpowiedzialnej, najeżonej nieraz trudnościami.

Gdy minister wspominał, iż ten kto pierwszy przeprowadzi w swym powiecie plan dostawy, otrzyma premię i odznaczenie, odezwały się głosy: nie chcemy premii ani odznaczeń, naszą nagrodą świadomość, że zapewniamy chleb braciom naszym żołnierzom i robotnikom! Ta atmosfera bezinteresowności, jakże piękna to cecha nowego polskiego obywatela-demokraty. Solidarność wzajemna — to podstawa nowego społeczeństwa. Jak żołnierz składa swą krew na ołtarzu wolności, tak i chłop w polu, robotnik przy warsztacie czy organizator w terenie lub przy biurku pracą swą wolność wywalcza i utwierdza.

Hitlerowcy bezsilnie szamocą się w matni

Wojska radzieckie u wrót Gdańska — Coraz ciaśniejszy pierścień wokół Gdyni

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 13 marca rb.

13 marca na południowy wschód od Gdańska, wojska nasze, nacierając wzdłuż wschodniego brzegu Wisły, zajęły miejscowości Reimerswalde, Neuteicherwalde, Firzenhuben, Breskerfeld, Prangenau, Neukirch, Palschau.

Na północny zachód od Gdyni wojska nasze zajęły miejscowości Reda, Polchau, Brezin, Oslanin, Rutzau, Gniezdau, Schwarza, Hallerowo, Chlapau. 12 marca wzięto w tym rejonie do niewoli ponad 1000 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Na 1-ym Froncie Białoruskim podczas walk o twierdzę Kistrzyń (Kuestrin) wzięto do niewoli ponad 3 tysiące niemieckich żołnierzy i oficerów. Wśród jeńców znajduje się komendant twierdzy Kistrzyń, pułkownik Krueger.

Na Węgrzech, na północny wschód i wschód od jeziora Balaton, Niemcy nie bacząc na wielkie straty, kontynuowali ataki wielkimi siłami czołgów i piechoty. Pod-

czas walk stoczonych w tym rejonie 12 marca zniszczono ogniem naszej artylerii 45 niemieckich czołgów i dział samochodowych; prócz tego uszkodzono i najechało na nasze miny 50 czołgów i dział samochodowych nieprzyjaciela.

Na pozostałych odcinkach frontu — działania zwiadowców; w szeregu punktów walki o charakterze lokalnym.

12 marca na wszystkich frontach zniszczono i uszkodzono 134 niemieckie czołgi i działa samochodowe. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono 9 samolotów nieprzyjaciela.

Radzieckie Biuro Informacyjne w komentarzu do komunikatu wojennego donosi:

W wyniku przeprowadzonych operacji, hitlerowcy przyparci zostali do Zatoki Gdańskiej, gdzie stawiają rozpaczliwy opór. Wojska radzieckie zadają nieprzyjacielowi ciężkie straty i bez przerwy posuwają się

naprzód. Szczególnie zaciekle walki toczą się na terenie gdańsko-gdyńskiego rejonu fortyfikacyjnego. Na południowy wschód od Gdańska wojska radzieckie posuwają się wzdłuż wschodniego brzegu Wisły. Teren osiągnięty, przecięty jest kanałami i utrudnia ofensywne działania, a nieprzyjaciel, cofając się na zgóry przygotowane pozycje, stawia silny opór, przechodząc często do kontrataków. Wojska radzieckie, odpierając ataki, zadały nieprzyjacielowi wielkie straty. W wyniku przeprowadzonych operacji sforsowana została rzeka Linau i wyparto nieprzyjaciela z kilku miejscowości.

Na południowy zachód od Gdyni zajęto szereg miejscowości, między innymi węzeł kolejowy Reda, leżący o 13 km od Gdyni.

W walkach tych, w ciągu dnia, zniszczono około 3000 żołnierzy i oficerów niemieckich, uszkodzono i spalono 30 czołgów i dział samochodowych, zniszczono 86 dział polowych i ponad 700 samochodów. Zdobyto 22 czołgi i działa samochodowe, 68 dział polowych, 15 sześciolufowych moździerzy i wiele innego materiału wojennego.

Trybunały Ludowe rozpatrzą sprawę „Leistungs-Polaków“

Poznań (Polpress). Jednym z bardzo ważnych zagadnień społeczeństwa wielkopolskiego jest sprawa Polaków, przynależących do grupy t. zw. „Leistungs-Polaków“. Kwestia ta wybijają się na czoło naszych trosk, staje się aktualną i czeka na sprawiedliwe rozwiązanie. W związku z tym wicewojewoda poznański Dr Widy-Wirski udzielił sekretarzowi Polskiego Związku Zachodniego, red. Brzósce, wywiadu, który stanowi projekt przyszłego rozwiązania tej palącej sprawy.

Musimy przede wszystkim — mówił ob. Wicewojewoda — zwrócić uwagę na intencję, jaką kierowali się Niemcy, tworząc grupę t. zw. „Leistungs-Polaków“ i na skutki, jakie pragnęli w przyszłości spowodować. Niewątpliwie chcieli oni wywołać zamęt i rozdziewięć w społeczeństwie polskim, dążyli do tego, byśmy dziś odrzucili tych Polaków poza nawias i byśmy się ich zaparli. To byłoby po ich myśli, to byłoby wypełnieniem ich programu i osiągnięciem przez nich zamierzonych celów. Ale nam nie wolno złapać się na ten haczyk intencji niemieckich.

Jak zatem powinniśmy postępować, by nie dopuścić do tego? — pytamy.

Dla nas ważnym momentem jest sposób robienia się „Leistungs-Polaków“. Do pierwszej grupy należą ci Polacy, którzy przez gorliwość, pilność i służalstwo otrzymali tę przynależność i tacy nie powinni u nas znaleźć zrozumienia. Do grupy zaś drugiej

należą ci Polacy, którym nadano miano „Leistungs-Polaków“ automatycznie. Nie mieli oni ani warunków psychicznych, ani fizycznych oporu, zatem byli tylko ślepych wykonawcami rozkazów, a zgodę swą musieli podpisywać w obawie przed groźnymi następstwami.

Czy ob. Wicewojewoda zasięgnął już w tej sprawie opinii społeczeństwa miejscowego? — pytamy.

Owszem, w tej sprawie starałem się zorientować, badając nastawienie społeczeństwa poznańskiego na zebraniach, konferencjach i wiecach i opinia zdaje się być zgodna co do tego, że sprawę tę należy traktować indywidualnie.

Kto zatem będzie upoważniony do regulowania, badania i do rozstrzygnięcia w tej sprawie?

W tym celu — informuje nas w dalszym ciągu ob. Wicewojewoda — winna powstać Komisja Rekwalfikacyjna z udziałem czynników społecznego, a więc reprezentantów partii, Związków Zawodowych, Polskiego Związku Zachodniego i zawodowego sędziego ze względów proceduralnych.

Czy takie rozwiązanie sprawy będzie ostateczne — pytamy — czy społeczeństwo stanie na wysokości zadania i czy sprawiedliwości stanie się zadość?

Ocena Komisji Rekwalfikacyjnej — stwierdza ob. Wicewojewoda — przekreśli w sposób absolutny jakiegokolwiek ujemne skutki społeczne, płynące z przynależności

do grupy „Leistungs-Polaków“. Władze natomiast są przekonane, że społeczeństwo wyeliminuje z grona swego tych wszystkich, którzy w sposób niegodny dążyli po przywileje związane z mianem „Leistungs-Polaków“. W ten sposób bolesna i paląca kwestia „Leistungs-Polaków“ byłaby z punktu widzenia władz administracyjnych definitywnie załatwiona.

Na zakończenie prosimy jeszcze o jedną informację, czy sprawę „Leistungs-Polaków“ referowano Władzom Naczelny.

Owszem, jak mi wiadomo, Wojewódzki Sekretarz Polskiej Partii Robotniczej, ob. Kalinowski, reprezentujący w tym wypadku szerokie masy robotnicze, referował w podobnym sensie sprawę „Leistungs-Polaków“, spotykając się z analogicznym potwierdzeniem stanowiska władz administracyjnych — kończy ob. Wicewojewoda.

Sprawa zatem „Leistungs-Polaków“ znajdzie wreszcie sprawiedliwe, słusze i ostateczne rozwiązanie, przestając być zagadnieniem niewyjaśnionym, bolesnym i społecznie destrukcyjnym.

Polski Związek Zachodni, instytucja społeczna, upoważniona i powołana do regulacji tych zagadnień, przystąpi w najbliższym czasie do pracy. Równocześnie z przeprowadzeniem rejestracji t. zw. „Leistungs-Polaków“ powstaną z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego Trybunały Ludowe, które przystąpią do definitywnej pracy.

Bezcenne skarby sztuki odnajdują się!

Jedyny obraz Rubensa w Polsce uratowano w Kaliszu

Wandalizm germański w swoim fanatyzmie nie oszczędził bezcennych zabytków literatury i sztuki. Z tym większą więc radością dowiadujemy się obecnie o przypadkowych, nieraz wręcz cudownych ocaleniach skarbów kultury narodowej i zagranicznej.

Z pomników naszej przeszłości w Krakowie ocalały drobne fragmenty i okruchy, zebrane dobrą i ofiarną ręką przypadkowych przechodniów. Ocalał miecz Witolda, tarcze, oracz z pomnika Grunwaldzkiego oraz prawa ręką z pomnika Adama Mickiewicza. Sztandary Grunwaldzkie zostały niestety wywiezione, ocalał natomiast pod klepiskiem stodoły chłopskiej w Lubelskim, oryginał „Grunwaldu” i „Kazanie Skargi” — Jana Matejki — mimo, że Niemcy wyznaczili na pierwsze arcydzieło 10 milionów marek nagrody. Daremnie jednak czekano na Judasza polskiego, który by złakomiał się na srebrniki germańskie.

Zupełnie przypadkowo ocalało również w Kaliszu jedyne dzieło Rubensa w Polsce, a mianowicie słynne płótno szkoły flamandzkiej pod tytułem „Zdjęcie z krzyża”, znajdujące się w głównym ołtarzu kościoła św. Mikołaja, przez okres z górą 3 wieków. Obraz ten był pierwotnie nalepiony na deski i dopiero w roku 1847 przystąpiono do jego restauracji. Obraz Rubensa został przywieziony do kraju przez Piotra Zeromskiego, sekretarza królewskiego, starostę Bydgoszczy, który posługując w roku 1620 do Flandrii w celu uzyskania posiłków na wojnę turecką, zakupił przy tej sposobności w pracowni Rubensa w Antwerpii obraz pod tytułem „Zdjęcie z krzyża” i obdarzył nim kościół w Kaliszu. Dokonana z pietyzmem restauracja obrazu przez Jana Rutkowskiego — kierownika pracowni przy Muzeum Wielkopolskim podniosła świetność obrazu.

Obraz kaliski, 3,25 metry wysoki i 2,12 metry szeroki, malowany na płótnie, wypełnia kompozycja, składająca się z 5-ciu osób a mianowicie: Józefa z Arymatei, św. Jana, Matki Boskiej, Marii Magdaleny i Chrystusa. Ciemne tło obrazu rozświetlone jest u podstawy widokiem na Jerozolimę. Zasadniczy i najbardziej charakterystyczny rys tej niezwyklej kompozycji polega na układzie rąk. Ręce bowiem wszystkich postaci, podobnie jak i głowy, zwracają się w wymownych ruchach ku ciału Chrystusa, zaznaczając w ten sposób ich żywy udział w żałobnej akcji. Rozwiązanie tego problemu, zawierającego w sobie niebezpieczeństwo popadnięcia w chaos konstrukcyjny i ujęcia go w tak wspaniałe splot linii, stanowi główny atut tego

pierwszorzędnego dzieła malarskiego. Koncepcję konstrukcyjną uzupełnia po mistrzowsku ogólny koloryt obrazu. Te 5 postaci, rozmieszczone w linii pochylego krzyża, stanowią jakby zwartą kłamrę kompozycyjną, spiętą nieublaganą logiką twórczą.

W swojej bogatej spuściźnie pozostawił nam Rubens dwojakiego rodzaju koncepcje kompozycyjne, osnute na tle tematu „Zdjęcie z krzyża”. Do grupy pierwszej, o charakterze dramatycznym, złożonej z większej liczby postaci, zaliczamy muzealne dzieło Rubensa sławne „Zdjęcie z krzyża” z katedry antwerpskiej, powstałe w roku 1612. Obraz kaliski należy do tak zwanej drugiej serii „Zdjęć z krzyża”, do której należą również obrazy znajdujące się w kościele św. Jana Chrzyciela w Arras (1625) oraz w Ermitażu w Leningradzie (1613/14). Obraz powyższy wykonał Rubens przy pomocy uczniów, z których współpracy wskutek nadmiaru zamówień tak często korzystał. Przemawia za tym odmienna technika, w jakiej poszczególne postaci zostały wykonane.

Obraz kaliski, jedyne bodaj dzieło najgłośniejszego mistrza szkoły flamandzkiej, jaki w kraju posiadamy —

oddaje świetnie postać Chrystusa w swojej koncepcji kompozycyjnej.

Obraz ten zagrożony został z chwilą wejścia do Kalisza znanych ze swego wandalizmu okupantów. Zdawać by się mogło, że już nic nie ocali jedyne go dzieła Rubensa w Polsce i los jego zostanie przesądzony. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności „Zdjęcie z krzyża” nie zostało wywiezione do Niemiec. Okupanci czuli się tutaj jak u siebie w domu i spóźnili się. Wszystko już było przygotowane do wywieżenia obrazu, — zabrakło jedynie czasu. Nikt nie wiedział, że obraz Rubensa nie opuścił Kalisza. Nikt nie zwrócił uwagi na wielką pakę skromnie stojącą w jednym z pokojów Ratusza. Sądzono, że są to deski — a że opału w pierwszej chwili było mało, — więc robotnicy zabrali się do przepielowywania desek. Wówczas przed zdumionymi oczyma robotników zajaśniało w przepychu arcydzieło mistrza.

W ten sposób wspaniałe płótno flamandzkiego mistrza ocalało przed zglądą ze strony barbarzyńca hitlerowskiego i powiększyło mocno przetrzebione zbiory arcydzieł kultury w Polsce.

Z dniem 16 marca 1945 przenosimy

Administrację „Głosu Wielkopolskiego”

z ul. Berwińskiego 1 do gmachu drukarni Św. Wojciecha (dawniej Concordia)

przy ul. Zwierzynieckiej 6.

Wszelkie sprawy związane z administracją: zamówienia na gazetę, kolportaż abonament miejscowy i prowincjonalny, agentury, kioski i tym podobne prosimy kierować bezpośrednio do administracji.

Wydawnictwo „Głosu Wielkopolskiego”

Mistrz i czeladnik kominiański stają do współpracy w Związku Zawodowym

Zawodowy Związek Kominiański na województwo poznańskie odbył swe konstytucyjne zebranie w dniu 11 bm. Cała brać kominiańska zgromadziła się niemal w komplecie, by wspólnie z innymi związkami pracować nad stworzeniem lepszych warunków bytu.

cze sił polskich. Obecnie jednak do stołówek przydzielić należało by Polki, natomiast Niemkom dać zatrudnienie inne.

Przypuszczamy, że sprawą tą zainteresują się właściwe czynniki.

Słyszmy się wiele, że Niemcy i Volksdeutsche, a szczególnie ci drudzy — korystają ze zbyt dużej swobody. Sam fakt, że znają język polski i niektórzy z nich posiadają polskie papiery (podpisali Volkslistę później) pozwala im kręcić się nawet tam, gdzie powinno to być dla nich surowo wzbronione. Kręcą się po urzędach, podłączają rozmowy, sami rozmawiają z żołnierzami polskimi, nawet dziewczyny Volks-Deutschki spacerują z polskimi żołnierzami, tam gdzie ich nikt osobiście nie zna, że tutaj mogą zachodzić wypadki szpiegostwa lub sabotażu. Aby tego uniknąć i element ten wyeliminować z naszego życia codziennego — proponujemy oznaczyć ich wszystkich literą N. Mamy zresztą już doświadczenia, że konający gad hitlerowski jeszcze nieraz ukąsić może. Polacy w hitlerii też muszą literę „P” nosić i z tej racji znoszą pogardliwe spojrzenia, wyzwiska a nawet szturchnięcia. (Sam byłem w Niemczech. Tę samą miarę należy stosować wobec hitlerowców. Pomińmy serce — kierujmy się tylko rozumem!

Leon Słomczyński.

W krzywym zwierciadle

Fraszka dydaktyczna

Kiedy Niemiec polskim synom
Kazał kopać rowy,
O sprzeciwie naturalnie
Nie mogło być mowy.

Czemu więc dziś z nas niektórzy
Kręcą nochalami

Gdy nasz ukochany Poznań
Z gruzów sprzątnąć mamy? „Bicz”

Dwa gimnazja żeńskie w Poznaniu otwarły swoje podwoje

Po dwóch gimnazjach męskich — imienia Karola Marcinkowskiego i Bergera — otwarto w Poznaniu pierwsze gimnazjum żeńskie imienia Klaudyny Potockiej i Dąbrowskiej, które łączy w sobie dwie uczelnie przedwojenne o wyżej wymienionych nazwach.

Uczennice szkoły zebrały się w auli gimnazjum, w niedawnym „domu pastarów” przy ul. Przemysławskiej, po czym wraz ze sztandarem i gronem profesorskim udały się do kościoła OO. Zmartwychwstańców, gdzie odbyła się msza św. W czasie mszy ksiądz prefekt wygłosił okolicznościowe kazanie.

Następnie ponownie zebrano się w auli gimnazjum, gdzie uroczystość otwarcia uczelni rozpoczęto odśpiewaniem „Roty”. Przemówienie wstępne wygłosiła dyrektorka uczelni obywatelka Swinarska, podkreślając doniosłość chwili i zachęcając uczennice do wytrwałej pracy. Z kolei przemówił kurator obywatel Strzałkowski. Zobrazował on zasługi kobiety-Polki przed okupacją i w czasie jej trwania, wykazując, że czyny Polek świadczą o niezłomnym patriotyzmie Narodu Polskiego. W końcu obywatel kurator zaapelował do obojętnej pracy młodzieży dla dobra nowej Polski Demokratycznej i społeczeństwa.

Gmach szkolny poświęcił jeden z księży parafii OO. Zmartwychwstańców. Uczennice szkoły podzielono następnie na klasy, po czym uroczystość zakończyła dyrektorka Swinarska, prosząc o współpracę utworzone już Koło Rodzicielskie.

W dniu 13 bm. otwarto rok szkolny w drugim gimnazjum żeńskim na terenie naszego miasta, gimnazjum im. gen. Zamojskiej. Uroczystość szkolna rozpoczęła się mszą św. w kościele św. Michała. Podczas uroczystości w auli szkolnej przemawiali: dyrektorka dr Hoppówna oraz kurator ob. Strzałkowski, który dokonał wręczenia sztandaru szkolnego przedstawicielom młodzieży. W imieniu młodzieży szkolnej przemówiła jedna z dawnych uczennic, po czym zakończono uroczystość wspólnym odśpiewaniem „Roty”.

Z chwilą rozpoczęcia nauki w gimnazjum im. generałowej Zamojskiej na terenie Poznania są czynne dwa gimnazja męskie oraz dwa żeńskie.

Sprzedawcy gazet, kioskarze organizują się

Związek Sprzedawców Gazet i Czasopism Ziem Zachodnich Polski zwoluje na dzień 24 bm., godz. 13-tą, zebranie organizacyjne w Poznaniu w sali Komisji Związków Zawodowych, ul. Bukowska 20.

Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich sprzedawców gazet i kioskarzy z Poznania i prowincji.

Komitet organizacyjny

Czy istnieje Związek Właścicieli Domów?

Czytelnicy nasi zapytują, czy istnieje Związek Właścicieli Domów i proszą o zwołanie właścicieli domów na zebranie, w celu omówienia aktualnych spraw.

Z dniem dzisiejszym

cena pojedynczego egzemplarza

„Głosu Wielkopolskiego”

wynosi 50 gr

Wydawnictwo „Głosu Wielkopolskiego”

Wolna Trybuna Czytelników

Jeszcze sprawa Volksdeutschów

Na łamach „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 9 bieżącego miesiąca w dziale „Wolnej Trybuny Czytelników” ukazał się artykuł pod tytułem „Za dużo pobłażliwości dla Volksdeutschów”, w którym autor zarzuca Komitetowi Opieki Społecznej, iż w stołówce tegoż Komitetu przy ul. Jarochońskiego „Volksdeutscherki obżerają się jak świnię”.

W związku z tym Miejski Komitet Opieki Społecznej nadsyła nam pismo, w którym stwierdza, że przy ul. Jarochońskiego nie prowadzi żadnej stołówki, ani też nie wydaje tam żadnych obiadów.

Oświadczenie to notuje redakcja „Głosu Wielkopolskiego” z żywym zadowoleniem, wyrażając Komitetowi szczerą ubolewanie z powodu niesłusznego postawionego mu zarzutu.

Niestety redakcja w tej chwili nie może wskazać o jaką stołówkę chodziło autorowi artykułu wyżej wspomnianego, gdyż w międzyczasie tenże wyjechał na krótki czas z Poznania; faktem jednak bezspornym jest, że w niektórych stołówkach istotnie zatrudnione są Niemki. Przydzielono im te prace bezpośrednio po oswo-

